

+Józef Kupny

Wigilia Paschalna 31 marca 2018

Eminencjo, Księżę Kardynale,
arcybiskupie seniorze, drodzy bracia w Chrystusowym kapłaństwie,
Drogie siostry zakonne, klerycy, bracia i siostry!

Święty Augustyn uczył, że Wigilia Paschalna jest matką wszystkich wigilii, wszystkich świętych czuwań. To, co dzieje się tej nocy, jest wzorcem dla wszystkich innych wydarzeń naszego życia religijnego. Z Paschy rodzi się Kościół i z niej wypływa wszystko, co stanowi o naturze i tożsamości Kościoła. Podczas tej Wigilii Paschalnej celebrujemy nie tylko zmartwychwstanie Chrystusa, lecz misterium paschalne w całej jego pełni.

W Biblii Bóg objawia się jako ten, który ma władzę nad ciemnością. Akt Jego panowania nad ciemnością rozpoczyna dzieło stworzenia: „Bóg rzekł, niechaj się stanie światłość. I stała się światłość”. Kiedy nad ludzkością zapanowały ciemności grzechu i śmierci, Jezus Chrystus, Syn Boży, rozproszył je przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Odtąd towarzyszy nam obietnica życia w światłości. Jak czytamy w Dziejach apostoelskich, zbawionym przez Chrystusa „nie potrzeba światła lampy, ani światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi”.

Wiara związana z tą obietnicą oświeca już naszą ziemską wędrówkę, oświeca historię wszystkich ludzi i każdego, kto idzie za światłością. Doświadczaliśmy tego na początku dzisiejszej celebracji. Ta ciemność w katedrze tylko w niewielkim stopniu uświadomiła nam, że nie sposób normalnie żyć w ciemności, w której nic nie widać. Jest to obraz tego, co panuje we wnętrzu człowieka, kiedy mu brak światła płynącego z Ewangelii i nauki Kościoła, kiedy pogrążony jest w grzechu.

Rozbłyskujący w tej ciemności płomień Paschału jest znakiem Jezusa Chrystusa, który uwalnia od lęku i grzechu, obdarowuje przebaczeniem i ofiaruje zbawienie.

Święty Jan w swoim pierwszym liście wyjaśnia, że ciemnością jest brak miłości. „Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności. I dalej: kto swojego brata nienawidzi żyje w ciemności i działa w ciemności, i nie wie dokąd dąży, ponieważ ciemności dotknęły ślepotą jego oczy.

Co znaczy nie kochać brata? Nie chodzi tu o miłość w znaczeniu sentymentalnym. Nie kochać znaczy nie być w komunii, w jedności z bliźnim. Gdy między mną a moim bratem jest jakieś napięcie i nie ma relacji w miłości, to znaczy wzajemnej akceptacji, życzliwości, to zazwyczaj uważam, że problem jest w nim, a nie we mnie. Dostrzegam zło tylko w nim a nie w sobie. Na tym właśnie polega moja ślepota, moje chodzenie w ciemności.

Są takie sytuacje, że obiektywnie wina leży nie po mojej stronie, a po stronie bliźniego. Jednak człowiek oświecony blaskiem Jezusa Chrystusa potrafi przyjąć drugiego życzliwie nawet wtedy, gdy obiektywnie jest czemuś winny. Taką moc daje Chrystus.

Światło Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, oświeca nasze życie i pokazuje, że jest źródłem życia. Daje je tym, którzy go sami z siebie nie mają. Robi to mocą tracenia swojego życia. Bóg, Jezus Chrystus traci życie, aby nas życiem wiecznym obdarować.

Benedykt VI w encyklice „Deus caritas est” wyraził tę prawdę, mówiąc, że Bóg potrafi tak kochać, że Jego miłość zwraca się przeciw Niemu samemu; Bóg kocha przeciwko samemu sobie. Tak pisze: „Namiętna miłość Boga do swojego ludu – do człowieka – jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu, Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości.

Chrześcijanin widzi w tym już zarysowujące się misterium krzyża: Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością”.

Bóg jest miłością i Bóg jest światłością i w tej światłości lepiej odczytujemy dzieje naszego narodu i państwa. Odczytujemy obecność Boga w naszej historii od przyjęcia chrztu, do czasów nam współczesnych. Bóg był zawsze z nami i w czasach pomyślności i ciemności, zwłaszcza w okresie utraty niepodległości. Był z nami i cudownie interweniował w naszych zmaganiach o suwerenność i niepodległość. Powszechne przekonanie o Jego interwencji wyraziło się między innymi w nazywaniu wygranej bitwy warszawskiej, stoczonej w 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, cudem nad Wisłą.

W roku świętowania setnej rocznicy niepodległości Polski należy o tym przypomnieć. Chrystus zaproszony ponad tysiąc lat temu na naszą ziemię, do naszych domów, serc jest z nami. Jego miłość ciągle nam towarzyszy i nieśmiało prosi, byśmy się na nią bardziej otwarli.

Chrystus - Światłość czyni jawnym wiele dobra, które indywidualnie i wspólnie czynimy. Myślę, że możemy być dumni z naszej ofiarności. Polacy są ofiarni. Wszelkie inicjatywy świadczenia pomocy potrzebującym w naszej ojczyźnie i za granicą, a jest ich bardzo wiele i dotyczą różnych obszarów życia, spotykają się z szerokim odzewem. Cieszy również prowadzona obecnie polityka społeczna sprzyjająca poprawie życia rodzin, młodzieży i osób starszych oraz włączająca w rozwój społeczny grupy dotychczas wykluczone.

Ale w dalszym ciągu martwi trwający od dłuższego czasu ostry konflikt społeczny i polityczny, paraliżujący normalne życie publiczne, dotyczący rodziny, Kościoła, negatywnie oddziałujący na przyszłe pokolenia. Musimy wszyscy sobie na nowo uświadomić, że autentyczny

dialog i solidarność społeczna, to niezbędny fundament życia publicznego demokratycznego państwa. W naszym wspólnym interesie jest dialog i pojednanie oraz wspólne budowanie dobra wspólnego naszej Ojczyzny.

Bracia i Siostry, Chrystus jest życiem. Życiem nieprzemijającym. W Nim ciągle się odradzamy. Sam przecież powiedział; trzeba się nam na nowo narodzić. To ponowne narodzenie dokonuje się z wody i Ducha Świętego. Może nie łatwo jest nam to zrozumieć. Nie rozumiał tego także Nikodem, - jak ktoś może się narodzić będąc starcem? Jezus w odpowiedzi zaznaczył, że narodzenie z wody i Ducha Świętego dokonuje się niezależnie od wieku.

To sakrament chrztu świętego stanowi ten moment naszego odrodzenia. Woda chrztu obmywa nas z grzechu pierworodnego, usprawiedliwia przed Ojcem Niebieskim, czyni dziećmi Boga, prowadzi do Eucharystii. Dzieje się tak dzięki zmartwychwstałemu Chrystusowi.

Św. Paweł w czytany dziś liście do Rzymian mówi: zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć, zostaliśmy razem z nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Chrzest jest zatem sakramentem inicjującym nowe życie nadprzyrodzone. Chrzest to sakrament, który nas wyzwala z niewoli grzechu i szatana, a jednocześnie wiąże, jednoczy z umierającym na krzyżu i zmartwychwstałym Zbawcą. Chrzest daje nam bogactwo nadprzyrodzonych darów, ale jednocześnie nakłada na nas zobowiązania. Zobowiązuje do troski o rozwój bożego życia, do żywej i głębokiej wiary, gorącej miłości Boga i bliźniego, wyrzeczenia się szatana, zła i grzechu. W chwili naszego chrztu powyższe zobowiązania składali w naszym imieniu rodzice i rodzice chrzestni. Dzisiejsza liturgia wigilii paschalnej gromadzi nas dla odnowienia tych zobowiązań. Nikt za nas już nie mówi. Mówimy sami. Wyrzekamy się złego i wyznajemy

wiarę. Poświęcona woda chrzcielna, ogień i paschał symbolizują nam dzieło odkupienia. Woda obmyła nas z grzechu, ogień rozpałił miłością ku Bogu, a zapalony paschał – znak zmartwychwstałego Chrystusa, ma nas prowadzić przez życie. Taka jest symbolika dzisiejszej liturgii.

Chrystus zrealizował wszystko co przyobiecał. Odrodził do nowego życia, wysłużył zbawienie, przywrócił utraconą godność dziecka bożego. A czy my wypełniamy zobowiązania wobec naszego Zbawcy? Czy jesteśmy świadkami męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa? Za chwilę odnowimy zobowiązania chrzcielne. Starajmy się je wypełniać w całym naszym życiu, a zmartwychwstały Chrystus niech nam w tym dopomoże. Amen